Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. m. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

# GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każden następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

**Wtorek** **Nro 48.** **25. kwietnia 1843.**

## Przegląd artykułów.



## WIADOMOSCI KRAJOWE.

### — Ze Lwowa. —

Dla uświetnienia rocznicy urodzin J. C. K. Mości naszego najłaskawszego Césarza, niżéj wyszczególnieni tutejsi chrześcijańscy i izraelscy mieszkańcy dali dla żołnierzy lwowskiéj załogi, dla c. k. zakładu wychowania młodzieży wojskowéj i dla straży policyjnéj następujące podarunki:

Miejski cech piwowarów 36 beczek piwa.

Fabrykańci likworów:

JPi. Maryja Laneri 5 butelek *maraschino*,
» » 8 » esencyi pomarańczowéj,
» » 7 » goldwaseru,

JP. S. G. Viebich 64 kwart wódki anyżowéj,
» Fischel Dubs 80 kwart destylowanéj wódki wyszynkowéj,
JP. Nisson Margosches 40 kwart wódki anyżowéj,
» Majer Baczeles 40 kwart wódki anyżowéj; nakoniec traktyjernik
» Schmaja Fried 50 kwart wódki destylowanéj i półbeczek piwa.

Gdy c. k. galicyjska jeneralna komenda już dnia 6. b. m. swém pismem lit. P. do liczby 562, oświadczenie wyż pomienionych dawców z podzięką przyjęła, i gdy podarki te podług przeznaczenia podzielone zostały; przeto magistrat widzi się spowodowanym szlachetny ten uczynek podać do publicznéj wiadomości.

Od magistratu król. miasta Lwowa
dnia 20. kwietnia 1843.

### — Z Przemyśla. —

Rocznicę urodzin J. C. K. Mości naszego najłaskawszego Césarza i Króla obchodzono i tutaj w sposób téj świetnéj uroczystości odpowiedny. Za nadejściem poranku tego dnia, który dla wszystkich wiernych poddanych tak wielkie ma znaczenie, wystrzały z moździerzy i muzyczna banda stojącego tutaj załogą batalijonu hrabi Leiningen zapowiedziały mieszkańcom naszego miasta rozpoczęcie radosnego i pożądanego festynu. Na odprawiane w tutejszéj katedrze nabożeństwo kościelne, zgromadziły się wszystkie, tak cywilne jako też wojskowe władze, tudzież mnóstwo osób wszelkiego stanu dla zasłania do nieba połączonych swych modłów o długą i niezasępioną pomyślność Jego C. K. Mości. W południe był u JW. JX. Biskupa Zachariasiewicza wielki obiad, na którym za pomyślność J. C. K. Mości, całego najdostojniejszego panującego Domu i za pomyślność Jego Król. Mości najdostojniejszego Arcyksięcia Ferdynanda, jeneralnego cywilnego i wojennego Gubernatora Galicyi, wnoszono toasty, na które z najserdeczniejszém uczuciem przywiązania wszyscy obecni odpowiadali.

## WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

### Hiszpanija.

*Gaceta de Madrid* z dnia 4. kwietnia zawiéra dekret Espartera dotyczący asygnacyi pewnych dochodów dla uzupełnienia przypadających w przyszłym roku procentów nowych trzyprocentowych obligacyj krajowych; na opłacanie w tym roku (1843) procentów, postarano się innemi sposobami. Z początkiem przyszłego miesiąca września zacznie wpływać do kasy umarzania długu opłata z dochodów kopalni żywego śrebra w Almaden i na rachunek daléj zaasygnowanych 24 milijonów realów; jeźli kortezy zezwolą na zaproponowane kapitalizowanie zaległych procentów od cztéro- i pięć-procentowych obligacyj krajowych, więc dotacyja kasy umarzającéj będzie w przynależném stosunku pomnożona. — Piérwsze wybory w izbie deputowanych wypadły niepomyślnie dla koalicyi (opozycyi). — Infant Don Francisco de Paula zajął miejsce na ławkach opozycyi.

Podług wiadomości z Madrytu pod dniem 5. kwietnia nie pozwoliła Królowa Infantowi Don Francisco de Paula na zażądane posłuchanie. — Zmiana gabinetu była jeszcze odwleczona; sądzono powszechnie, że aż do przybycia pana Sancho z Londynu wszystko nierozstrzygnioném pozostanie.

Dzienniki opozycyjne krytykują mocno mowę Rejenta podczas otworzenia kortezów. I tak czytamy w dzienniku *Sol:* Mowa Rejenta przy otworzeniu kortezów sięga po za obręb stosunków krajowych, równie jak rząd, od którego takowa pochodzi, sięga po za ustawy krajowe; jest ona ostatnim sarkastycznym pociskiem gabinetu Rodila na kortezy; — tego gabinetu, który się sam zabija, aby nie być zabitym. Mowa ta, która powinna była dotknąć tak wiele ważnych punktów, zachowuje jak najgłębsze milczenie o żywotnych sprawach dziennych; zamilcza ona o handlowym traktacie (z Anglija), o postępowaniu pana Lesseps i haniebném odwołaniu w *Gaceta;* milczy o Don Karlosie i wypuszczeniu go na wolność, o pokrzywdzeniu naszych ziomków w Montevideo, o straszném ubóstwie duchowieństwa, o stosunkach z stolicą apostolską; milczy o niepokojącém położeniu naszych Antillów i o kontrakcie, który kopalni żywego śrebra w Almaden się dotyczy.“

### Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 7. kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu izby wyższéj lord Monteagle zaproponował, aby przedłożono dokładny wykaz wprowadzonéj każdego roku w ostatnich siedmiu latach wełny i bawełny, równie jak i wykaz cła, które za nie opłacono, aby można ztąd udowodnić, jak niezgodném jest z polityką nałożenie podatku na surowe produkta, gdyż takowe naszemu okrętowemu handlowi szkodę, a zagranicznym fabrykantom korzyść przynosi. Książę Wellington okazywał potrzebę, postępowania z jak największą oględnością we wszystkich przyszłych zmianach, któreby na dochody krajowe wpływ wywiérać mogły, aby, jak rząd zamierza, można znieść podatek dochodowy po upływie lat trzech, na któryto czas takowy jest pozwolony. Podług jego zdania cło od wprowadzania wełny i bawełny nie wymaga ani zniesienia ani zmiany; lecz ponieważ z sprawozdania z ostatnich siedmiu lat na wszelki przypadek mógłby wypaść wykaz niedostateczny, przeto zaproponował, aby takowy na ostatnich lat dziesięć rozciągnięto. Lord Monteagle zezwolił na tę poprawkę i jego mocyję przyjęto. — Na zapytanie lorda Brougham odrzekł książę Wellington, że wkrótce da objaśnienie co się dotyczy domniemanéj kwoty podatku dochodowego, a tymczasem takową na półpiąta milijona funt. szterlingów podaje. Byłaby to więc znacznie mniejsza kwota, niż ta, jaką w ostatnim czasie kilkakrotnie zapowiadano, chociażby takowa dawniejsze obliczenie Sir Roberta Peel jeszcze o 800,000 funt. szterl. przewyższała.

—— dnia 8. kwietnia. Na wczorajszém posiedzeniu izby wyższéj lord Brougham zaproponował, aby dla lorda Ashburton ułożono adres podziękowania od izby, jako uznanie oględności, z jaką zawarcie ostatniego traktatu swojemi układami przywiódł do skutku. Parowie zgromadzili się na to posiedzenie w nadzwyczaj wielkiéj liczbie, a trybuny były zapełnione damami i panami wyższéj klasy, których ściągnęła spodziewana świetna mowa sławnego wnioskodawcy. Długa mowa ta, w któréj tenże lord rozwijał swoję mocyję, odpowiedziała zupełnie oczekiwaniu słuchaczy. Mowca przeszedł pokrótce całe dzieje północnych państw amerykańskich przed i po ogłoszeniu niepodległości; potém przystąpił do nieporozumień, które tak szczęśliwie załatwiono traktatem, i wystawił w najpełniejszém, a zatém w najkorzystniejszém świetle gorliwość, czynność i oględność, z jaką lord Ashburton wypełnił poruczone sobie poselstwo. Lord Aberdeen oświadczył, że lord Ashburton skutecznie wykonał swą misyję, i że rząd chę-

tnie przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za jego postępowanie. Lord Campbell utrzymywał, że lord Ashburton został przez pana Webster oszukany, i zezwolił Amerykanom stypulacyje, przez które prawa jego kraju szkodę ponieść mogą. Po zganieniu jeszcze przez lorda Denman nieśmiałéj mowy, z którą lord Ashburton w swéj korespondencyi nadmienia o handlu niewolnikami, została mocyja lorda Brougham bez głosowania przyjętą.

—— dnia 10. kwietnia. Sir R. Peel odczytał dnia 4. kwietnia w izbie niższéj następujący wyciąg z przesłanych dnia 4. grudnia z. r. Sir Henry Pottingerowi instrukcyj, z których się okazuje, iż tenże otrzymał rozkaz, radzić chińskiemu rządowi, aby pozwolił na handel opium pod warunkiem opłacania cła od wprowadzania, lecz oraz, aby wszelkiemu udziałowi angielskich poddanych w przemytnictwie opium zapobiegał. »Jakikolwiek« stało w tych instrukcyjach »będą miały skutek usiłowania w nakłonieniu chińskiego rządu, aby dał pozwolenie do przedawania opium, jednakże masz Wpan ciągle się o to starać, aby słudzy Jéj Król. Mości w Chinach strzegli się wszelkiego związku z tym handlem, który w żaden sposób usprawiedliwić się nie da. Kupiec angielski, który przemytnictwem się trudni, nie może uzyskać ani ochrony ani opieki w wykonywaniu tego bezprawnego handlu, jakoż ogłosić należy, że takowy za skutki swego postępowania sam jeden odpowiedzialnym pozostanie. Rząd Jéj Król. Mości nie ma mocy położenia końca prowadzeniu tego handlu ze strony przemytników angielskich, ale może mu w niejakim stopniu przeszkodzić zapobieżeniem, aby Hongkong i wody jego nie były punktami wychodowemi dla tych bezprawnych czynności, to znaczy, że Wpan jako pełnomocnik Królowéj masz władzę zakazać, aby miasta Hongkong na skład przeznaczonego dla Chin opium nie obrócono.«

## Francyja.

Z Paryża dnia 11. kwietnia. *Moniteur* z dnia dzisiejszego zawiéra królewskie rozporządzenie z dnia 9. b. m., którém jenerała dywizyi Drouet, hrabiego Erlon, na godność marszałka Francyi wyniesiono. — Drugiém rozporządzeniem z tegoż samego dnia, nadano jenerałowi dywizyi Bugeaud, jeneralnemu gubernatorowi Algiéru, wielki krzyż królewskiego orderu legii honorowéj. — Następnie królewskim ordonansem z dnia 9. b. m. marszałkowie polni hrabia d'Astorg, baron Feuchéres, Daullé, margrabia de Laplace, baron de Berthois, Juchault de Lamoriciére i Changarnier zostali posunięci na stopień jenerałów dywizyi w piérwszéj sekcyi jeneralnego sztabu, a dziewięciu pułkowników mianowano marszałkami polnymi (*marechaux-de-camp.*)

Na wczorajszém posiedzeniu izby parów baron Feutrier odczytał dwie prośby, zamierzające, aby Infanta Don Karlosa na wolność wypuszczono. Sprawozdawca zaproponował imieniem komisyi dzienny porządek. Wicehrabia Dubouchage był tego zdania, że te prośby zasługują być wzięte pod rozwagę, i żądał, aby je odesłano do ministra spraw zagranicznych, ponieważ pomieniony książę jest więźniem i na żadne inne miejsce, np. do Lugdunu udać się nie może. — Hrabia Murat rzekł, iż to jest sprawą rządu, którą izba zajmować się nie powinna. — Margrabia de Boissy: Właśnie dla tego odesłać ją należy. W ogóle nie wiémy dostatecznie, ażali z tym księciem obchodzą się z przynależném dla jego stopnia uwzględnieniem. Ja nie myślę roztrząsać politycznéj sprawy, ażali on jest prawym Królem lub nie. Idzie tu o przyzwoite z nim obchodzenie się. Książę, otoczony żandarmami, gdy wyjeżdża na spacer, zostaje pod strażą, która z godnością narodu się nie zgadza. Don Karlos należy do familii Bourbonów; jest nieszczęśliwy, i ma prawo domagać się, aby przyzwoiciéj z nim postępowano. Pan Guizot żałował, iż nie było ministra spraw wewnętrznych, któryby mógł dać dokładniejsze w téj mierze objaśnienia. Jednakże rzekł, że pan Boissy nie jest dobrze zawiadomiony. Książę doznaje wszelkiego uwzględnienia, jakiego tylko jego godność i jego położenie wymaga; atoli rząd, który wszystko uczynił dla przytłumienia wojny domowéj w Hiszpanii, nie ma wcale chęci znowu ją tam zażegać. Wicehrabia Dubouchage: Książę zostaje w zupełnéj niewoli. I tak dnia 3go września nie mógł przyjąć wieczerzy, którą pani de Norrey w swoim zamku, oddalonym o 1 maryjameter od Bourges, dla niego dać chciała. To jest pewnie nie daleko. Żandarmy zatrzymały go na drodze, aczkolwiek z wielkiém poważaniem; jeden z nich rzekł do niego: *Sire!* (hałas, przerwanie), stosownie do naszego rozkazu nie możemy Mu pozwolić daléj jechać. Książę był zmuszony nawrócić. — Pan de Boissy: Dla uniknienia takich nieprzyjemności, życzył sobie książę, aby mu dano spis wszystkich tych miejsc, które mu są zakazane. Lecz nie przychylono się do jego prośby. To sprawiło na

1 *

prowincyi wielkie wrażenie. Nikt nie żąda zresztą, aby książę nie był pod strażą, lecz należy, aby był wolniejszy. Ja żądam, aby prośbę odesłano do prezydenta rady i do ministra spraw wewnętrznych. — Prezydent rady: Książę nie jest bynajmniéj więźniem; on może, podług upodobania, w każdą stronę jeździć na spacer. — Pan Guizot: O wszystkich tych wypadkach nié ma w prośbach bynajmniéj mowy. Osoby, które podały prośbę, żądają, aby całkiem ustała niewola księcia. Ja powtarzam, że wszelka przyzwoitość sumiennie jest zachowywana i że Don Karlos doznaje ciągle dowodów najgłębszego poważania. — Izba wyrzekła zgodnie z propozycyją komisyi porządek dzienny.

—— dnia 12. kwietnia. Wczoraj miały być wzięte pod pobrady w izbie deputowanych propozycyje pana Mauguin, dotyczące uprawy wina, gdy prezydyjum oznajmiło, że pomieniony wnioskodawca cierpiąc ból rumatyzmowy, nie może przybyć na posiedzenie, i dla tego uprasza, aby tę sprawę odroczyć, poczém takową na przyszłą sobotę w dziennym porządku odłożono. Dla niedostatku innego przedmiotu, wzięto pod obrady niektóre petycyje, ale już po upływie godziny znowu się całe zgromadzenie rozeszło. Uwagi godną propozycyję złożył w biurze margrabia Larochejacquelin; takowa brzmi jak następuje: »Nim się przystąpi do głosowania nad jakąkolwiekbądź izbie deputowanych przedłożoną ustawą, dotyczącą wykonania robot publicznych, w których mają udział osoby prywatne lub towarzystwa, powinien prezydent odczytać izbie następującą formułę, którą jako artykuł do rozporządzenia przyłączyć należy: »Stosownie do rozporządzenia przestrzegamy, aby każdy mający udział w finansach deputowany, który bezpośrednio lub pośrednio posiada akcyje, obligi lub udziały w zyskach, jakieby się wykazać mogły z ustawy, o któréj izba ma prawo zadecydować, wstrzymał się od należenia do tajnego skrutynu.«

O nagłém zawaleniu się ratusznéj wieży, zwanéj Beffroi w Valenciennes, zawiera tamtejszy dziennik *Echo* z dnia 9. b. m. następujące opisanie: »Od czasu zawalenia się szczytu wieży staréj katedry w Cambray roku 1805, nie wydarzył się tak straszny wypadek w téj okolicy, jak zawalenie się Beffroi w Valenciennes. Nieszczęście to, jako jeden z najokropniejszych widoków, utkwi zapewne w pamięci tych wszystkich, którzy byli naocznymi świadkami. Po długiéj zwłoce, podczas któréj sprawa ta przechodziła od jednéj komisyi do drugiéj, i gdy już nawet budowniczy z Paryża do rozpoznawania wieży Beffroi był wezwany, nareszcie rada municypalna uchwaliła restaurować ten pomnik dawnego czasu. Byłoto trudne i niebezpieczne przedsięwzięcie, którego przewodnictwo poruczono miejskiemu budowniczemu, a robotę puszczono przez licytacyję temu, który najmniejszéj zapłaty żądał. Przed kilku miesiącami rozpoczęto restauracyję, i wnet poznano wszelkie trudności, jakie się przy tém okazały. Przed kilku tygodniami porobili mularze tak głębokie wręby w starym murze, że się budowniczy sam przestraszył. Wyrąbywanie to, które tylko z wielką troskliwością pomału się odbywało, uskuteczniono, jak się zdaje, za nadto nieprzezornie; byłto za wielki cios dla téj staréj, podupadłéj budowy. Powszechne jest mniemanie, że rozwalenie się pomienionéj wieży téj operacyi przypisać należy. W kilka dni późniéj pokazały się rysy wzdłuż całéj wieży; ponury przestrach ogarnął niebawem wszystkich mieszkańców placu *d'armes*, którzy w około Beffroi mieli swe domy; nareszcie w piątek zrana zaczęły ze szczytu spadać kamienie, jako złowrogie znaki nastąpić mającego zupełnego zawalenia się. — Jakoż w samćj rzeczy tegoż samego dnia o godzinie czwartéj minucie dwudziestéj pod wieczór, zawaliła się cała wieża z strasznym łoskotem i prawie sama w siebie się zsunęła. Najmocniéj pochyliła się była strona zachodnia, gdyż w tém miejscu były najbardziéj porozpadane i zbutwiałe kamienie. Ciężar błękitnych kamieni, które szczyt otaczały, a szczególnie dwudziestu cztérech kamieni, służących za podstawę altanie, z których każdy najmniéj 60 cetnarów ważył, był za wielki dla osłabionego już muru. — Można sobie wystawić okropne skutki, jakie sprawić musiało zawalenie się takiego gmachu, który od ziemi aż do konduktora miał 70 metrów wysokości. Dzwony, z których jeden ważył 9000 funtów, zdruzgotały jak bomby wszystkie piętra przyległych domów i aż w piwnice zapadły; nagle cały *place d'armes* okryła chmura pyłu, cegieł i rumowiska, jakby całunem śmiertelnym, który się wkrótce odsłonił, dla okazania okropnéj sceny spustoszenia. Przyległe domy zostały poczęści całkiem zburzone, a wał z kamieni, belków, żelaziwa, dzwonów i gruzów wapiennych zawalił wchód do wielu sąsiednich ulic. Niewiadomo jeszcze ile osób przy tém zginęło. Piérwszą ofiarą padł stróż, który w piątek w południe, gdy niebezpieczeństwo zaczynało już być groźne, i gdy mu takowe musiano oznajmić, udał się na swoje stanowisko. Jednakże jeszcze żywe-

go wydobyto z rumowiska i w rękach jego znaleziono zwyczajną jego szewską robotę. Zaniesiony do poblizkiego domu, wkrótce z powodu wielkiego wstrząśnienia skonał. Szczęśliwszą była dziewczyna, mająca lat 18, ta zatrzymała się w domu, który właściciele jego w sam czas opuścili, i została na 20 stóp głęboko rumowiskiem zasypaną. Żołniérz 39go pułku, spuścił się jedynym otworem, który jeszcze pozostał, to jest kominem przyległym do sąsiadniego domu, i znalazł pod zawalonėm rumowiskiem ludzką rękę; inne części ciała były zasypane. Żołniérz powrócił z tamtąd dla oznajmienia o tym wypadku władzom miejskim, które natychmiast wezwały kilku górników z Anzin, dla przebicia otworu przez spólne ściany przyległego domu. Na szczęście górnicy właśnie w tém miejscu wywiercili otwór, w którém była głowa dziewczyny, która także jest rodem z Anzin. Dziewczyna owiana świéżem powietrzem odzyskała przytomność zmysłów i w wybawcach poznała swoich braci. Jednakże dopiéro głowa jéj była wolną; reszta ciała była jeszcze zasuta gruzami i rumowiskiem; lecz górnicy do takiéj roboty przyzwyczajeni, wnet wyrąbali wchód, dla zdjęcia kamieni, które się nad biédną dziewczyną były wsparły i tak dobyli ją nieuszkodzoną. Robotnicy na wieży uchylili się jeszcze zawczasu, tylko przedsiębierca, który był na rusztowaniu, został ciężko raniony i bez nadziei życia do domu zaniesiony. Prócz innych osób zasypały gruzy także kobiétę, która w jednym z domów na zachodniéj stronie wieży w piwnicy pracowała. Niewiadomo jeszcze, czy nie znajdują się jakie ofiary, pod ogromnemi gruzami, które wazką ulicę po za wieżą zasypały. Ulica ta była bardzo uczęszczana, dla tego sądzą, że pomimo grożącego niebezpieczeństwa, zapewne tam w chwili zawalenia się wieży, kilkoro ludzi było. Aż po uprzątnieniu gruzow okaże się dokładnie ile osób zginęło. Nieszczęście to jest zapewne straszne; ale rozważywszy, jak wielka mogła ztąd wyniknąć szkoda, Bogu podziękować należy, że, jak się domyślają, najwięcéj tylko dziesięć osób zginęło. Za kilka godzin byłoby więcéj niż pięćdziesiąt osób padło ofiarą; gdyby szczyt wieży był się więcéj w prawą albo w lewą stronę przechylił, byłby jeszcze większą ilość domów zgruchotał. Miasto poniosło znaczną stratę materyjalną; w jednym okamgnieniu zostało pozbawione swego jedynego monumentu, starego pomnika swoich swobód komunalnych, gmachu, w którym się znajdowały biura cłowe, kilka pomieszkań do najęcia, dzwony i zégar z kurantami. Niższa klasa ludu zostaje w wielkim kłopocie, bo w całém mieście nié ma więcéj bijących zégarów; robotnicy nie mogą w wyznaczonym czasie uczęszczać na robotę, również trudno dokładnie oznaczyć czas, w którym mają być otworzone i zamykane miejskie bramy, szynkownie tudzież inne miejsca publiczne; z tąd panuje nieporzędek w naszém mieście, z którego się dopiéro późniéj strata okaże.

Podług wiadomości z Oranu pod dniem 25. marca, zdaje się, że powstanie plemion koczujących w okolicy Szerszelu, miało być wspiérane podniesieniem broni w bajlikacie Tlemzenu. Władze tego miejsca otrzymały doniesienie, że trzech naczelników arabskich oddaliło się z swego na granicy marokańskiéj położonego kraju, aby intrygować w okolicy Tlemzenu. Dnia 18. wyruszył jenerał Bedeau na czele będącego pod dyspozycyją wojska z Tlemzenu; kolumna jego licząca 1200 ludzi, udała się spiesznie w pochód do plemienia, o którém doniesiono, że trzech emisaryjuszów u siebie przechowuje. Jakoż wszystkich trzech znaleziono ukrytych w (*silo*) dole, który do chowania zboża w ziarnie był przeznaczyny. Uwięzionych niezwłocznie, przystawiła kolumna do Tlemzenu, dokąd d. 19. sama wróciła. Jeden z służących przy kąpielach maurytańskich usiłował zabić francuzkiego oficéra, któremu się powiodło schwytać go. Sąd sprawiedliwości maurytańskiéj skazał tego nędznika na 300 kijów dziennie, aż pokąd 4500 kijów nie otrzyma.

## Belgija.

Z Bruxeli dnia 12. kwietnia. Senat przyjął dziś 23 głosami przesiw 3 wniosek do ustawy dotyczący policyi na kolei żelaznéj, również jak i wniosek co do przedłużenia ustawy o koncessyjach cła, a potém rozpoczął dyskusyję nad kredytem dziewiętnastu milijonów dla departamentu wojny. Członkowie, którzy głos zabiérali, protestowali jednogłośnie przeciw twierdzeniom, które mają na celu podać w podejrzenie sposób myślenia izby, co się wojska dotyczy.

—— dnia 13go kwietnia. Gdy przez izbę reprezentantów przyjęty już tymczasowy kredyt dla departamentu wojny, przeszedł także i w Senacie, została sesyja wczoraj zamknięta.

## Hajty.

Francuzki rząd miał otrzymać z Hajty wiadomości, które donoszą, że prezydent Boyer nie mógł już dłużéj stawić opór powstańcom,

iże w Port-au-Prince kapitulować zamyślił. Wojsko jego przechodziło gromadami do powstańców.

## NOWINY.

(Nadesłane.)

W rocznicę urodzin Najjaśniejszego Monarchy dali wieczorem w Przemyślu amatorowie pod przewodnictwem p. Konstantego Pawlikowskiego widowisko sceniczne z którego dochód w połowie na Zakład Siostr Miłosierdzia w Moszczanach ogniem dotknięty, w połowie zaś na fundusz utrzymania tutejszéj pływalni przeznaczono. Przed zaczęciem widowiska odśpiewano na gustownie przyozdobionéj scenie hymn ludu, poczém odegrano w polskim języku komedyją; »Mąż złapany«, oraz niemiecką krotochwilę Lemberta: *»Der Ehrgeitz in der Küche.«* Obie te sztuki przedstawiono z taką precyzyją i gładkością, jakie tylko przy współdziałaniu podobnych sił i pod tak gorliwém poświęcającém się i przezorném przewodnictwem być mogły. Zabawę tego wesołego wieczora zawdzięczyć mamy panu i pani Pawlikowskim, którzy się całém urządzeniem najtroskliwiéj zajmowali, oraz reszcie osób współdziałajączch, jako to pannie Zielonka i pp. Mizia, Sonntag i Dreicr. Niechaj wewnętrze przekonanie, iż tak szlachetny cel połączyli z uświetnieniem uroczystości radosnéj dla każdego wiernego poddanego, będzie dla nich nagrodą za poniesione trudy, i niechaj tym więcéj jeszcze ożywi ich gorliwość o dobro powszechne.

Dzień przedtém w skutek rozporządzenia JW. JX. Biskupa Zachariasiewicza obchodzili przełożeni i alumni łacińskiego seminaryjum w tutejszym gmachu licealnym rocznicę urodzin Najjaśniejszego Monarchy. O 11téj godzinie zgromadziło się licznie w pięknie na ten cel przyozdobionéj sali wysokie duchowieństwo, naczelnicy urzędów i wojskowości, obywatele z przyległych okolic, oraz wiele osób różnych stanów i młodzież szkolna. Po odśpiewaniu hymnu ludu w języku polskim, mieli alumni seminaryjum trzy piękne mowy w polskim, niemieckim i łacińskim języku, z których się mowa hrabiego Stadnickiego w języku niemieckim wyszczególniała. Na zakończenie miał JW. JX. Biskup treściwą przemowę wyborną łaciną, która celu swego nie chybiła.

Dochód z przedstawienia scenicznego, które publiczność licznie odwidziła, wynosił dość znaczną (jak na nasze małe miasto) kwotę 365 zr. m. k. Do składki zaś dla Siostr Miłosierdzia w Moszczanach przez JW. JK. Biskupa otworzonéj, wpłynęło 460 zr. m. k.

## WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

*(Z korespondencyi prywatnéj.)*

*Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 19. kwietnia.*

Przypędzili: 1) Karol Stegmajer, z Mogilan, 90 wołów; 2) Joel Goldfinger, z Baligrodu, 74; 3) Kiwa Westreich, z Krosna, 109; 4) Mojżesz Allerhand, z Narajowa, 135; 5) Izaak Bedaf, z Wojniłowa, 64; 6) Antoni Nowak, z Krosna, 100; 7) tenże sam, z tamtąd, 124; 8) Abraham Borsch, z Komarna, 53; 9) Itzig Grumet, z Jureczkowy, 50; 10) Mojżesz Allerhand, z Krosna, 52; 11) Jossel Zitrin, z Chmilowa, 58; 12) Dawid Brand, z Baligrodu, 58; 13) Frańciszek Matter, z Krosna, 55; 14) Berl Imerglück, z Turzego, 220; 15) Jérzy Moldrzyk, z Sassowa, 158; 16) Samuel Stemmer, z Limanowy, 77; 17) Szczepan Sawczyk, z Dydyowy, 78. — Małemi partyjami 275. — Ogółem 1930.

| Kupili: | sztuk | Cena jednéj pary w w. w. zr. | kr. | nadasz | Z tych para ważyć mogła cetnar. |
|---|---|---|---|---|---|
| Po części małemi partyjami st. N. 1. | | | | | |
| dtto. dtto. st. N. 2. | | | | | |
| Do Pumsram stad. N. 3. | 50 | 275 | — | 1 | 8 |
| — Pragi stado Nro. 4. | 135 | 365 | — | — | 9 3/4 |
| — Wiédnia st. Nro. 5. | 64 | 385 | — | — | 10 |
| — Pragi stado Nro. 6. | 100 | 290 | — | — | 8 1/4 |
| dtto. dtto. st. N. 7. | 124 | 350 | — | — | 9 1/4 |
| — Berna stado Nr. 8. | 39 | 310 | — | 1 | 8 1/2 |
| Niesprzedano zé st. N. 9. | | | | | |
| Małemi partyj. st. N. 10. | | | | | |
| dtto. st. Nr. 11. | | | | | |
| — Czech stado Nro. 12. | 52 | 236 | — | — | 7 |
| Po części małemi partyjami stado N. 13. | | | | | |
| Do Berna stado Nro. 14. | 188 | 310 | — | 2 | 9 |
| — Berna i Pragi stado Nro. 15. | 130 | 335 | — | — | 9 1/4 |
| — Pragi stado Nro. 16. | 48 | 284 | — | — | 8 1/2 |
| Niesprzedano st. Nr. 17. | | | | | |
| Małemi partyjami. | | | | | |

Z przypędzonych w tym tygodniu 2734 wołów, stanęło na naszym targu 1930, resztę zaś sprzedano przed targiem po części dla Wiédnia, po części dla Pragi, a mianowicie: Itzig Bedaf z Żurawna, 192 sztuk, parę

w wadzę 10 ¼ cetnarów, po 385 zr. w. w.; Allerhand i Fichmann z Żurawna, 134 sztuk, parę w wadze 10 cetn. po 365 zr. w. w.; Kajetan N. z Brzeżan, 168 sztuk, parę w wadze 11 cetn. po 430 zr. w. w. z 3 radaszu; Romaszkan, 165 sztuk, parę w wadze 10 ½ cetn. po 390 zr. w. w.; Franek z Pińska, 100 sztuk, parę w wadze 10 cetn. po 380 zr. w. w.; Leib, z Wojniłowa, 45 sztuk, parę w wadze 9½ cetnarów po 340 zr. w. w. — Jakość bydła na targu była po największéj części średnia, gdyż najlepsze woły przed targiem sprzedane zostały. Z cenami trzymano się wysoko, jednak na końcu musiano spuścić. Kilka partyj nie znalazły kupca. Już to nie można powiedzieć aby nie było chętnych do kupna, ale cóż kiedy woły na nasz targ przychodzące, są najczęściéj już w drugim lub trzecim ręku, a tém samém muszą być drogie, tak iż kupujący na stratę łatwo narazić się może.

Na przyszły tydzień spodziewamy się jeszcze więcéj wołów niż tym razem.

## Kamieniołomy w Nagórzanach pod względem geologicznym.

Szczątki roślin i źwiérząt, czyli tak zwane skamieniałości, w rozmaitych formacyjach gór natrafiane, zaczęto dopiéro w nowszych czasach umiejętnie oceniać; a dzisiaj już dowiedzioną jest rzeczą, iż pomiędzy regularném następstwem pokładów gór i pewném rozdzieleniem w nich szczątków organicznych, zachodzi ścisły związek: tak, iż znajomość skamieniałości równie jest ważną do ustalenia nauki o formacyjach geognostycznych, jak i niezbędną dla saméjże umiejętności geologii.

Ile mi wiadomo, w naszym kraju dotąd jeszcze bardzo mało do poznania téj gałęzi nauk geologicznych uczyniono. Po niezmordowanéj pilności dzielnego i także za granicą zaszczytnie znanego badacza, byłego profesora mineralogii przy uniwersytecie jagielońskim, doktora filozofii pana Ludwika Zejsznera spodziewać się możemy, iż z czasem, tak o geognostycznych stosunkach naszego kraju w ogóle, jak i o skamieniałościach w szczególe, dokładne i bez wątpienia ciekawe poweźmiemy wiadomości. Jeżeli się nie mylę, to wydanie drukiem większego dzieła w języku polskim nie mogło przyjść do skutku, gdyż z prenumeracyi we wszystkich częściach byłego Królestwa Polskiego ogłoszonéj, pokazało się, iż zaledwie małą część kosztów na nakład potrzebnych, uzyskać było można; okoliczność ta niestety zmusiła autora do ogłoszenia drukiem niektórych tylko rozpraw w obcym języku i w pismach zagranicznych. Ponieważ te ostatnie mało w czyjem mogą być ręku, przeto rozpowszechnienie tak bardzo nauczających wiadomości o stosunkach formacyi naszego kraju, znowu na jakiś czas się odwlecze, — *quia nemo propheta in patria.*

Zdaje mi się, iż tymczasowo wyświadczę umiejętności małą przysługę, przez skierowanie uwagi na bardzo mały punkt naszego kraju, który przez to iż w sobie szczątki małżów zawiera, godny jest tem większego zastanowienia, iż ani wątpić, aby w naszym kraju, mógł się jeszcze pod tym względem inny podobny punkt znaleść.

Pierwszą wiadomość o tych szczątkach małżów winienem c. k. radzcy sądu apelacyjnego, jw. panu Janowi Nechay, który w nader szczupłym czasie od prac urzędowych mu zbywającym, w umnictwie przyrody pokrzepienie sił i wzniesienie umysłu znajduje. Z resztą mężom w geologii biegłym winienem tę uwagę, iż téj nauce z samego zamiłowania się oddając, do dyletantów się liczę, i dotąd, to ten, to ów uklasyfikowany egzemplarz, tylko w drodze korespondencyi za pomocą kosztownych transportów dostać mogłem; albowiem w całéj naszéj prowincyi do 5 milijonów ludności liczącéj, a nawet i w c. k. bibliotece uniwersyteckiéj, nie znajdzie ani jednego z nowszych dzieł o skamieniałościach.

Dwie mil ode Lwowa, tuż przy piérwszéj rogatce od pobierania myta, po prawéj stronie gościńca bitego do miasta Stryja prowadzącego, w lasach państwa Nagórzany, własności członka Stanów galicyjskich, Wice-Strażnika śréber koronnych i kawalera Legii honorowéj jw. pana Józefa Gorajskiego, odkryto przed kilkoma dopiéro laty kamieniołom, z którego kosztem funduszu publicznego do zakładania dróg, kamień wydobywają. Droga do tego miejsca prowadzi przez wązki parów w lesie, a kamieniołom dziś już dostatecznie rozprzestrzeniony i uprzątniony, przedstawia w dwóch odłącznych przerębach widok prawdziwie malowniczy. Miąższość czyli grubość łożyska kamienia nie jest jeszcze docieczoną. Jak najregularniejsze poziome położenie mass warstw, przekonywa, iż one są pochodzenia wodnego, czyli że powstały z osadu wód. Należą one niewątpliwie do utworów gór drugiego rzędu, czyli do głazów warstwowych, a mianowicie do formacyi krédy; albowiem główna massa tak zwanéj opoki krédowéj składa się z wapienia, marglu i piaskowca, która od utworów gór trzeciorzędowych czyli właściwie od formacyi Tegel zwanéj (Tegelformation) do któréjby ją jedy-

nie przyrównać można, różni się miejscami większą zbitością głazu, jako też właściwemi sobie skamieniałemi szczątkami zwiérząt. Formacyja krédy jest li tylko utworem morza; znajdujące się w niéj szczątki organiczne są to po największéj części małże, a wszystkie ich gatunki, a nawet całe rodzaje już wyginęły.

Wierzchnie warstwy kamieniołomu w Nagórzanach, należą jak zwykle do utworów gór napływowych, i mało co osobliwego w sobie zawierają. Główną zaś massę całéj formacyi stanowi margiel wapnisty żółtawo-biały, nieco roztarliwy, jakoteż margiel wapnisty szary, zbity, w którym bardzo cieniutkie blaszki błyszczu także się przebijają. Te massy idą po sobie to na przemian, to znowu jedna drugę przenika, tak, iż nie tworzą warstw odłącznych.

Margiel żółtawy i szary zawiera w sobie tak wielką ilość *Bakulitów* z gatunku *Ammonitów* z szkarłupą całkiem płaską, iż miejscami wydaje się, jakoby głazy z nich samych były zrośnięte. W marglu żółtawym są one jakby tylko odciśnięte, zaś w szarym marglu gdzie ich jest bardzo wiele, tworzą one twarde ziarna kamieniste, które przez lekkie uderzenie od gniazda głazu odłączyć się dają.

*Skafity*, także gatunek Ammonitów trafiają się w marglu żółtawym, ale już rzadziéj, i mają kolor czerwonawy, zapewne od niedokwasu żelaza. Trzeci jeszcze gatunek, który mi równie jak powyższy z Krakowa bez uklasyfikowania zwrócono, i który bardzo rzadko się trafia, także bym do Ammonitów policzył.

Ważną rolę w tym świecie wyginionych jestestw odgrywa też gatunek *Nautilus*, a najwięcéj *Nautilus laevigatus*, po części z szkarłupą dobrze zachowaną, po części zaś jako ziarno kamieniste, w marglu żółtym i szarym; w tym ostatnim także z osadem krzemionki żelezistéj, a wewnątrz z krystalizacyją spatu wapnistego. Uzyskane egzemplarze z szkarłupą niebieskawą, wyglądają w massie warstw głazu jak bomby.

*Nautilus elegans* bardzo rzadko się trafia. Prócz tych dwóch gatunków znachodzi się tu jeszcze *Nautilus* olbrzymi, który w Krakowie także do gatunku laevigatus policzono, atoli znacznie się od niego różni. Także téj już wiosny trafiono na jeden gatunek średni i trzy pomniejsze tegoż Nautilus, które dopiéro uklasyfikować wypadnie.

W równi z temi gatunkami co do ilości stanąć mogą *Inoceramy*, według klasyfikacyi krakowskiéj *Inoceramus Lamarkii;* atoli i te zdają się być w różnych gatunkach. Dotąd wydobyto jeden tylko egzemplarz z dobrze zachowaną szkarłupą.

*Belemnity* przytrafiają się dość często, zdają się mało między sobą różnić, i podobno że do gatunku *Belemnites mucronatus* należą.

Także i *Ananchytes ovata* jest tu w mnogości, najwięcéj skrystalizowanym spatem wapnistym przejęta.

*Terebratule* należą do rzadszych już zjawień. I *Ammonity* nie często się zdarzają; a ile z jednego w Krakowie jako *Ammonites perarmatus* uklasyfikowanego egzemplarza sądzić mogę, wszystkie należą do klasy orężowników (Waffenträger). Trudno jest egzemplarze ich w całości uzyskać. Są one podobnie jak Inoceramy zafarbowane wodnikiem niedokwasu żelaza.

*Ostrea vesicularis* i *Pholodomya Esmarkii* trafiają się bardzo rzadko; najrzadsze zaś są *korale korowe* (Rindenkoralle), *Turbinolia*, których tylko dwa egzemplarze posiadam. Szczątki ryb, szczególniéj łuski częściéj się trafiają, atoli w takim stanie, iż niepodobna ich uklasyfikować.

Prócz tego znachodzą się jeszcze niektóre gatunki ślimaków i muszel, których dotąd nie uklasyfikowano. Gdy z resztą moje wolne chwile zbyt skąpo policzone, nie dozwalają mi zająć się dokładném i staranném poszukiwaniem i wyborem, a do tego robotnicy w kamieniołomach tylko na większe odłamy uwagę zwracają, ani wątpić, że nie jeden zajmujący przedmiot mógł dotąd ujść potrzebnéj uwagi.

Atoli w każdym razie, ta formacyja krédy, z samego tylko względu opisanych tu szczątków organicznych, dość się odznacza, aby nie miała zająć uwagi męża w nauce geologii biegłego, któryby ściślejszym w téj mierze chciał oddać się roztrząsaniom.

Oby moje niniejsze pismo, mogło stać się pobudką do tego.

We Lwowie dnia 5. kwietnia 1843.

**Kronenthal.**

## TEATR POLSKI.

Jutro: *Waryjatka*, melodramat w 3ch aktach.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)